Nr. 524. Kraków, Wtorek 17 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Kopasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Szczyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Nad Sommą.

Długotrwała bitwa nad Sommą, jedna z najkrwawszych w obecnej wojnie dwuletniej, jest potwornem zmaganiem się trzech narodów, które kroczą na czele cywilizacyi. A te trzy narody rzuciły na te pola, krwią przepojone, najlepsze swoje siły: pierwszorzędny materyał ludzki i znakomite środki techniczne wszelkiego rodzaju, powierzywszy nad niemi dowództwo najtęższym generałom.

Ale nie tylko pod względem żywych i martwych sił, nie tylko pod względem niesłychanej gwałtowności i długotrwałości, lecz także pod względem taktycznym wielka bitwa nad Sommą daje cały szereg nowych momentów. Już nie chodzi o to, jak niegdyś podczas ofenzywy w Szampanii, ażeby po zdobyciu pierwszych rowów przebijać się dniem i nocą dalej, na wolne pole, bez przerwy i wypoczynku — dzisiaj te ataki w głąb odbywają się stopniowo, niejako »na raty«, że użyjemy popularnego wyrażenia.

Przy największem możliwie wyzyskaniu ognia skośnego i flankowego odbywa się koncentryczne ostrzeliwanie za pomocą dział wszelkiego kalibru pewnego, bardzo małego odcinka, poczem następuje atak piechoty na dojrzałe do szturmu rowy. Huraganowy ogień artyleryi, tudzież szturmy piechoty następują po sobie systematycznie, ale nie, jak dawniej, w krótkich odstępach czasu i na znaczniejszych stosunkowo odcinkach, lecz po dłuższych pauzach i na odcinkach często jednokilometrowych.

Stąd pochodzi długotrwałość bitwy nad Sommą. Rozpoczęła się w ostatnim tygodniu czerwca ogniem działowym, który trwał bez przerwy przez 7 dni na odcinku Gommecourt—Lihons. Dnia 1 lipca piechota nieprzyjacielska poszła do ataku, wtargnęła do pierwszych rowów niemieckich na linii La Boiselle—Frise—Fay, w następnych dniach zajęła stanowiska zaporowe na tyłach pierwszej linii, tudzież stanowiska na odcinkach Feuilleres—Asservillers i Burcourt—Floucourt. Angielskie ataki na północ od linii Mariecourt—Hardecourt wstrzymane zostały już pod Montauban.

W dniach 8, 9 i 10 lipca wtargneli Francuzi do Hardecourt i Biaches, zaś Anglicy do Contalmaison i lasu Trones, który następnie 36 razy przechodził z rąk do rąk. Dopiero nowy, wielki szturm odał w połowie lipca w ręce Anglików linię Bazentin—Longueval—Delville, inne zaś szturmy złamały się. Nowe szturmy w dniach 20 i 30 lipca, w pierwszych dniach sierpnia, tudzież d. 12 i 16 sierpnia dały nieprzyjacielowi lokalne sukcesy i dopiero dnia 24 sierpnia zajęły wojska francuskie Maurepas.

Dn. 3 września — w czasowym związku z atakiem rumuńskim i podjęciem ofenzywy rosyjskiej — wojska angielsko-francuskie wykonały wielki wyjątkowo atak na froncie 50-kilometrowym na północ i południe od Sommy, zdołali jednakże zająć tylko 8 kilometrowy odcinek Guillemont—Le Forest—Clery, a następnie w dniu 9 września Ginchy. Francuzi zajęli w dniu 12 września tylko Bouchavesnes.

W połowie września nastąpił znowu wielki atak, który dał nieprzyjaciołom w ręce linię Courcelette—Martinpuich—Flers. Szturm w dn. 25 września załamał się na zachodnim i południowo-wschodnim froncie nieprzyjacielskim i tylko w centrum spowodował wsteczny ruch Niemców na linii Gueudecourt—Les Boeufs—Morval—Rancourt. W nocy na 26 września ustąpili Niemcy z Combles.

Nastąpiły potem walki lokalne, aż w pierwszych dniach bieżącego miesiąca przybyły na plac boju nowe posiłki z Anglii. Rozpoczęły się gwałtowne ataki na małych odcinkach, atakujący atoli ponosili bezskutecznie tylko wielkie straty i zdołali zająć zaledwie Eaucourt-l'Abbaye i Le Sars, tudzież zachodni kraniec lasu St. Pierre-Vaast. Niemcy niszczącym ogniem zaporowym i kontratakami zadawali Anglikom i Francuzom najcięższe straty.

Wynik tych wszystkich niezliczonych walk, które się złożyły na bitwę nad rzeką Sommą, jest ten, że na froncie, mierzącym około 30 kilometrów, posunął się nieprzyjaciel w głąb na 6 do 12 kilometrów. Jak na bitwę trzymiesięczną przeszło, wynik bardzo skromny. **Wogóle przełamanie frontu niemieckiego uważane jest za niemożliwe.** Zdobywanie kolejne każdej równoległej linii rowów zabiera tyle czasu, że Niemcy mogą w spokoju i bez przeszkody budować na tyle dalsze linie rowów i zasieków.

Jeżeli zaś Anglicy i Francuzi twierdzą, że chodzi im nie o przełamanie frontu niemieckiego, lecz o zupełne znużenie i wyczerpanie przeciwnika, to przecież moment wyczerpania znajduje się po obu stronach. Chodzi o to, kto ma lepsze nerwy. A o tej sprawie dawno już mówił Hindenburg, który na niemieckie nerwy liczy jak na Zawiszę.

—o—

Fronda Rosyi.

Sztokholm, 17 października.

Donoszą tu z Petersburga:

Naprężenie pomiędzy Rosyą a mocarstwami zachodniemi wzmogło się w ostatnich dniach. Przyczyniło się do tego krytyczne położenie armii rumuńskiej. Rosyanie zarzucają Anglikom, że aczkolwiek dobrze znają ogólne położenie wojenne, **nie wysłali odpowiednich posiłków do Salonik, natomiast forsownie prowadzą ofenzywę nad Somme. Z tego powodu Rosya podejrzywa Anglię o ukryte zamiary.**

W ostatnich czasach prasa rosyjska rozpisuje się o tem, że **Rosya nie przystąpiła do znanej ugody londyńskiej bezwarunkowo, lecz przeciwnie, poczyniła pewne zastrzeżenia.**

Głos rosyjski o położeniu wojennem Rumunii.

Malmö, 16 października.

„Utro Rossji“ donosi z Jass:

Armia rumuńska, która wkroczyła do Siedmiogrodu, znajduje się w ogólnym odwrocie. Najgroźniejszem jest położenie **2 armii rumuńskiej, która ma zagrożoną linię odwrotu skutkiem tego, że wojska austryackie i niemieckie są w posiadaniu ważnych przełęczy.**

Przez to, że Rumunia wzięła udział w wojnie, front bojowy przedłużył się znacznie, a ta okoliczność zaczyna już na Rosyę nakładać ciężary. Przedłużenie frontu jest dla komendy rosyjskiej o tyle tylko pożądane, że z właściwego frontu rosyjskiego odciągane są pewne siły przeciwnika. Rumunia jest dzisiaj dla Rosyi zderzakiem. Obowiązkiem i zadaniem Rosyi będzie obrona zderzaka przed zniszczeniem.

—o—

Budowa nowych okrętów wojennych w Ameryce.

Berlin, 16 października.

„Berliner Zeitungam Mittag“ donosi z Rotterdamu:

Departament marynarki w Waszyngtonie rozpisał ofertę **na natychmiastową budowę 4 okrętów bojowych** o pojemności po 32.000 ton, **4 krążowników wywiadowczych, 20 kontrtorpedowców i 30 łodzi podwodnych.** Budowę tych jednostek uchwalił już parlament.

O potrzebie kursów odbudowy kraju.

Przed paru dniami doniosły pisma, że niebawem w Warszawie rozpocząć się mają kursa odbudowy kraju, zorganizowane i subwencyonowane przez Radę Główną Opiekuńczą. Chodzi o przygotowanie w najkrótszym czasie sił technicznych, rozporządzających dostatecznym zapasem wiedzy fachowej i zdających sobie dokładnie sprawę ze związku między odbudową kraju a całokształtem gospodarczych i społecznych zadań przyszłego państwa polskiego. Kursa warszawskie mają mieć typ dwojaki: jednoroczne przeznaczone są dla techników ukwalifikowanych, posiadających wyższe lub średnie wykształcenie w zakresie budownictwa, lecz potrzebujących uzupełnić je wiadomościami, związanemi ze sprawą odbudowy kraju, oraz dwuletnie, których zadaniem będzie teoretyczne i praktyczne wykształcenie dozorców, wykonujących roboty pod kierunkiem inżynierów i budowniczych w zakresie melioracyi rolnej, miejskiej i budownictwa. Z nauką teoretyczną połączone będą zajęcia praktyczne i słuchacze kursów dwuletnich po skończeniu nauki i zdaniu przepisanych egzaminów otrzymają odpowiednie świadectwa.

Gdy już program odbudowy Galicyi zaczyna przybierać konkretne kształty i znajduje swój wyraz w przygotowawczych pracach trzech departamentów Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju, staje się rzeczą pierwszorzędnej konieczności zorganizowanie podobnych kursów odbudowy kraju w przystosowaniu do potrzeb i politycznych warunków Galicyi. Kursa ściśle fachowe zapewne siłą rzeczy będą powstawały staraniem szkół przemysłowych, politechniki, komitetów obywatelskich, stowarzyszeń technicznych itp. Pobudzić inicyatywę w tym kierunku jest rzeczą Centrali odbudowy kraju, która powinna też znaleźć fundusze na odpowiednie subwencyonowanie takich kursów. Ale tu mamy na myśli potrzebę kursów trzeciego typu.

Bodaj że jeszcze ważniejszą rzeczą od kursów ściśle fachowych, obejmujących budownictwo i melioracye, staje się potrzeba rozpowszechnienia wśród najszerszych sfer miejskiej i wiejskiej ludności tych wszystkich podstawowych idei i wiadomości, na których odbudowa kraju zniszczonego opierać się będzie. Aby to wielkie dzieło ogólno-narodowego i społecznego znaczenia rozwijało się dobrze i szybko, trzeba, aby wraz z wytężoną pracą inżynierów, techników, architektów, rolników, hygienistów, prawników itp., ludność wsi i miast nabierała oryentacyi tak w ogólnym planie, jak i w szczegółach całego programu odbudowy, gdyż tylko wtedy chętnie i z ufnością współdziałać będzie z kierowniczemi organami odbudowy kraju. Praca ta wówczas tylko postępować będzie sprawnie, jeżeli wśród ludności panować będzie zrozumienie zadań odbudowy i w każdym szczególe a nawet w drobiazgach osiągnięte zostanie zawczasu porozumienie i harmonia. Więc niezależnie od kursów fachowych dla ukwalifikowanych techników i dozorców tak w Królestwie, jak i w Galicyi trzeba rozwinąć akcyę organizowania w y k ł a d ó w p o p u l a r n y c h o o d b u d o w i e k r a j u.

Zarówno przez luźne odczyty, jak i przez wykłady, ujęte w cykle, trzeba najszerszym warstwom ludności udostępnić te wszystkie idee i wiadomości, na których spocznie plan odbudowy. Program bardzo różnostronny i szeroki, przedstawia on też wdzięczne pole do pracy dla wszystkich organizacyj oświatowych i społecznych, bez względu na ich charakter i zabarwienie społeczne. Program taki, w najogólniejszych zarysach przedstawiony, obejmować powinien między innemi: naukę o planowaniu miast, wsi i większych skupień ludności; o budowie wzorowych domów mieszkalnych, szkół, kościołów, zakładów przemysłowych na wsi i w mieście; o formach w budownictwie i pierwiastkach polskich w charakterze budowli; o wartości i trwałości materyałów budowlanych; o prawie budowlanem i policyi budowlanej; o ogrodowych otoczeniach domów, planowaniu ogrodów i sadów na wsi a zieleńców i parków publicznych w mieście; o harmonii w architekturze i estetyce wnętrza domowego; o zabytkach budownictwa polskiego zniszczonych przez wojnę, sposobach ich odbudowy i metodach konserwacyi ruin itd. Te wszystkie przedmioty muszą dopełniać wykłady z zakresu ekonomii i historyi, a więc przedewszystkiem: historyczny zarys gospodarczego ustroju Polski; stosunki ludnościowe i gospodarcze na ziemiach polskich; polityka ekonomiczna państw sąsiednich w stosunku do Polski i odwrotnie; odbudowa rękodzieł; hygiena społeczna i osobista itp. Plan i poziom wykładów oczywiście przystosowywany być musi do typu umysłowości słuchaczy, wykładom towarzyszyć powinny odpowiednie pokazy wzorów, modeli a choćby tylko obrazów projekcyjnych. Zbytecznem byłoby dodawać, że także i o stosownych publikacyach popularnych i tanich pomyśleć należy.

Aby jednak cała ta akcya przyniosła wyniki pożądane, nie powinna być pozostawiona przypadkowi, że tu lub ówdzie plan podobnych wykładów w obszerniejszym lub ściślejszym zakresie może się zrodzi i będzie wykonany, z inicyatywy towarzystw oświatowych lub z własnej ochoty prelegentów. Akcya ta rozwijać się powinna po linii zakreślonej z góry i wytkniętej przez Centralę odbudowy kraju. Prawie nie ulega wątpliwości, że takie instytucye, jak Powszechne Wykłady Uniwersyteckie, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza, Towarzystwo Kółek Rolniczych i inne we własnym zakresie będą usiłowały podobne kursa organizować, jednakże praca ich owocną być może wtedy tylko, gdy podjęta będzie w ścisłym zespole z planem Centrali odbudowy kraju. Trzeba jednak liczyć się z tą okolicznością, że skutkiem wojny robota oświatowa tych instytucyj, tak intensywna i rozgałęziona przed wojną, stanęła, czytelnie i domy ludowe T. S. L. leżą w gruzach, a książki i sprzęty są spalone lub rozdrapane. To, co przez lata całe z mozołem budowano i gromadzono dla sprawy oświaty ludowej w kraju, to budować i gromadzić wypadnie na nowo. Czytelnie i domy ludowe stanowiły ośrodki pracy oświatowej w najmniejszych nawet zakątkach kraju, a gdy ich zabrakło, niema o co pracy tej oprzeć. Ośrodki te ożyć powinny coryclilej. Centrala odbudowy kraju podać powinna w tym względzie Towarzystwom, a specyalnie T. S. L. pomocną dłoń i środki. Liczba czytelń i domów ludowych obecnie rozmnożyć się powinna i przy planowaniu odbudowy wsi i miasteczek grunt i miejsce pod ich budowę z góry wyznaczać należy.

Zarówno więc dla sprawy kursów odbudowy kraju, jak i dla innych spraw, związanych z odbudową naszego zniszczonego życia kulturalnego, a zwłaszcza życia naszych organizacyj oświatowych, jest pożądanem, aby w łonie centrali dla gospodarczej odbudowy kraju powstała specyalna **Sekcya kulturalno-oświatowa**, którąby te wszystkie sprawy ogarniała, wchodziła w porozumienie z Towarzystwami co do organizacyi wykładów, wystaw przenośnych, planowania budynków dla domów ludowych i czytelń, rozpowszechniania wydawnictw książkowych i t. p. Sekcya musi być uposażona w odpowiednie środki materyalne, aby miała swobodę inicyatywy i samoistnego działania lub budzenia inicyatywy innych tam, gdzie to jest wskazane i możliwe. Kierownictwo jej spoczywać winno w rękach osób, znających dobrze sieć organizacyj oświatowych w kraju, ich zadania, środki, oraz ludzi, których wciągnąć można do wspólnej pracy. Praca takiej Sekcyi będzie wówczas ogromnie wydatna i rozgałęziona, a samej idei odbudowy kraju, której służy Centrala, odda nieocenione usługi.

Rzucamy tu więc myśl stworzenia Sekcyi kulturalno-oświatowej w Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju w przekonaniu, że departamenty Centrali wezmą ją pod rozwagę i w tej czy innej formie urzeczywistnią.

Dr Maryan Stępowski.

Kuchnie wojenne.

Kilka dni temu odbyło się w Wiedniu zebranie przybocznej rady aprowizacyjnej, na którem między innemi omawiano także sprawę kuchni wojennych. Ponieważ sprawa ta dziś i dla nas jest aktualną, warto przytoczyć to, co na tej naradzie wyłuszczył pos. parlamentarny dr F r e i s s l e r o wdrożonej przez siebie organizacyi kuchni wojennych na Śląsku.

Jeżeli kuchnie wojenne — wywodził dr Freissler — mają odpowiedzieć dzisiejszym stosunkom, musi się je urządzić nie na zasadzie dobroczynności, lecz na zasadzie jak największej oszczędności środkami żywności. Dlatego koniecznem jest wydawanie potraw z kuchni wojennej związać organizacyjnie z urzędowemi kartami poboru różnych przez państwo zawiadywanych środków żywności. Gdyby dziennie przez cztery tygodnie podawano stu osobom posilny i wystarczający obiad, uszczupliłoby to zwykłą kartę chlebową o niecałą jedną czwartą, a kartę tłuszczową o jedną trzecią. Kuchnie wojenne należy urządzać, jako przedsiębiorstwa kupieckie, nie domagać się żadnych ulg, czy zniżek, ani ich nie dawać, lecz wszystkie koszta za materyał, zarząd i amortyzacyę obliczać od porcyi dziennej. Biorąc za podstawę obecne ceny targowe, koszt jednego obiadu wyniesie około 80 do 100 halerzy. Dla osób, które nie mogą się zdobyć na takie kwoty, powinny osobne organizacye subwencyjne płacić całe wolne karty, lub pół karty. Urządzać kuchnie wojenne powinny przedewszystkiem gminy, lub różne stowarzyszenia. Warunkiem powinien być zawsze odpowiedni kontakt z urzędami, wydającymi karty poboru wiktuałów. Równie ważnem jest zabezpieczenie ilości towarów, potrzebnych dla kuchni wojennych. Z obu tych powodów niezbędnym jest doradczy, pouczający, lub nawet zarządzający współudział rządu; dlatego należałoby powołać do wojennego urzędu aprowizacyjnego osobnego referenta, któryby energicznie i szybko opracował tą kwestyę. Centralom, zajmującym się dostawą artykułów, przez państwo zawiadywanych, należałoby polecić, żeby przedewszystkiem zaspokajały urzędowo stwierdzone zapotrzebowanie kuchni wojennych, a potem dopiero resztę konsumcyi.

Kuchnie wojenne trzeba urządzać nie tylko dla spożywania potraw na miejscu, lecz także dla odbierania potraw. Jak najszersze rozpowszechnienie tego systemu być może tu i ówdzie pozbawiłoby ludność indywidualnego wpływu na przyrządzanie i wybór potraw, lecz zaoszczędziłoby jej wielkich trudów w zdobywaniu środków żywności, wpłynęłoby bardzo korzystnie na oszczędzanie zapasów i zmniejszyłoby wydatki na obiady.

Zdaniem dra Freisslera, tego rodzaju częściowa socyalizacya gospodarki kuchennej usunie z porządku dziennego głównie zażalenia na stan targów żywnościowych i utrwali warunki dla przetrzymania okresu wojny. Ponieważ organizacya kuchni wojennych połączona jest z pewnemi trudnościami technicznemi, należałoby się nią zająć jak najrychlej.

Rada przyboczna przyjęła jednomyślnie wszystkie wnioski dra Freisslera.

Z Królestwa Polskiego.

Dęblin, 11 października. (Echa pobytu arcyksięcia Fryderyka). W uzupełnieniu sprawozdania o pobycie arcyksięcia F r y d e r y k a w Dęblinie. z okazyi poświęcenia mostu na Wiśle dnia 8 bm. przesyłam następujące informacye:

Świtę arcyksięcia tworzyło grono dostojników wojskowych armii austryackiej i niemieckiej. Przybyli z arcyksięciem: gen.-gubernator eksc. K u k, zastępca tegoż gen.-major G r z e s i c k i, przyboczny adjutant arcyksięcia eksc. hr. von H e r b e r s t e i n oraz komendanci okolicznych obwodów i oddziałów technicznych.

W otoczeniu pułkownika-brygadyera Legionów Z i e l i ń s k i e g o, który przywitał arcyksięcia na dworcu wschodnim w Dęblinie, jako komendant grupy Legionów, znajdowali się: kap. E y d z i a t o w i c z i oficerowie Legionów: por. P o m a z a ń s k i i chor. P a w ł o w s k i. Z generałów austryackich znajdowali się na dworcu: gen.-major L a n g, dr L u s t i g i adjutant tegoż, major K i e s i o ł o w s k i.

Przybyli dostojnicy udali się ku mostowi na Wiśle, gdzie przedstawili się arcyksięciu kolejno inżynierowie wojskowi wybudowanego mostu, inżynierowie cywilni, oficerowie Legionów i c. i k. armii. Z oficerów Legionów zostali arcyksięciu przedstawieni: kapitanowie T e r l e c k i i J a k u b o w s k i, porucznicy Dunin, Mokłowski, Okołowicz, Mirski i Dwernicki, podporucznik Włoczewski i chorążowie: Serman, Witecki, Recheński i dr Drosio.

W czasie uroczystości komendę kompanii honorowej sprawował por. Grefner; komendantami poszczególnych plutonów byli podp.: Romaniszyn, Waląga, Bogusławski i chor. Wolski. Komenda szpaleru spoczywała w rękach por. Góry, podp. Thomsona, oraz chor. Chwaszcza i Sakowicza. Komendę oddziałów po obu stronach Wisły sprawowali: por. Kulikowski, podp. Trojanowski i Wojtecki, oraz chor. Błyskał.

Po skończonej uroczystości polecił arcyksiążę brygadyerowi Zielińskiemu wyrazić podziękowanie tym oddziałom legionowym, które wchodziły w skład kompanii honorowej i tworzyły szpaler, oraz uznanie za ich dzielną postawę.

L. K.

Siedlce. (Lud uświadomiony narodowo. — Rekwizycye zboża. — Pomniki na polach bitew z roku 1831). Z dużem zadowoleniem stwierdzić można fakt, że wśród ludu wiejskiego w Siedleckiem niema objawów tęsknoty za Rosyanami, owszem, ustala się pełne uświadomienie w duchu narodowym. Wbrew rozpowszechnianym często wersyom, niema tu nigdzie u ludu śladu nienawiści do idei pań-

Szarża pod Rokitną.

(Obraz Wojciecha Kossaka).

Po Sommosierrze — Rokitna.

Po nieśmiertelnym ataku pułku »lekkokonnych« w epopei napoleońskiej, ataku, który przeszedł do historyi jako wcielenie bohaterstwa polskiego ułana, dla którego nie istnieją żadne trudności ani przeszkody, gdy chodzi o stwierdzenie tężyzny ducha narodowego — następuje refleks ideowo identyczny, zmartwychwstanie wielkiego czynu przeszłości, jako owoc bujnego posiewu na użytek i wskazanie dla potomności.

Było objawem zupełnie naturalnym i bynajmniej nie niespodziewanym, że jeden z najświetniejszych naszych współczesnych malarzy, który uwiecznił już w sztuce »Wzięcie Somosierry« — nie zaniedba obowiązku, jaki nań nakłada wielki talent i natchnienie malarskie, aby pod świeżem wrażeniem utrwalić dla potomności i ten drugi bohaterski czyn polskiej kawaleryi, wysuwający się, jako najznamienniejszy epizod batalistyczny z całej dotychczasowej kampanii Legionów polskich.

Wojciech Kossak, z krwi i kości kawalerzysta-żołnierz, był jedynym, który mógł odczuć i zrozumieć wielki czyn batalistyczny i jego psychologiczny moment. Nie przystąpił do dzieła bez przygotowania. Odtwarzając chwilę historyczną, która nieraz jeszcze zapewnie będzie przedmiotem zainteresowań w literaturze i sztuce, wystudyował na miejscu teren wiekopomnej bitwy, wystudyował opisy współczesnych historyków, wysłuchał opowiadań naocznych świadków, i na podstawie tych danych, nie uchylając się nawet od ścisłości w portretach uczestników walki — stworzył jako pendant do Somosierry »Szarżę ułanów polskich pod Rokitną«.

Obraz stosunkowo niewielkich rozmiarów, raczej szkic do wielkiego płótna, które kiedyś może wyjdzie z pod pędzla znakomitego artysty, aniżeli skończone dzieło — zadanie swoje batalistyczne spełnia w zupełności. Odtwarza w najcharakterystyczniejszych zarysach chwilę, gdy bohaterski oddział kawaleryi Legionów, wiedziony przez rotmistrza Wąsowicza, pędzi w szalonym impecie na rowy moskiewskie, z których wynurza się las bagnetów piechoty.

Figur na obrazie stosunkowo mniej, aniżeliby się można spodziewać w stosunku do wielkiego założenia. Jest ich zaledwo kilkanaście. Na pierwszym planie rów strzelecki z wyłaniającymi się z niego postaciami żołnierzy rosyjskich, którzy ruchem bezradnym zdradzają, że bezczelna brawura ataku polskich ułanów zaskakuje ich najniespodziewaniej. Ten pierwszy plan stanowi dolną część obrazu — drugorzędną, podczas gdy na czoło akcyi wysuwa się atak legionistów. Na pierwszem miejscu doskonale sportretowany rotmistrz Wąsowicz, obok niego Topór-Kisielnicki (Włodek) z boku zaś nadbiegający kapral Szperber. Podczas gdy pierwszy szereg plutonu przesadza rów, z tyłu nadbiega reszta oddziału, z którego kilku leży już powalonych z końmi na ziemi.

Jak zwykle u Kossaka, konie prześwietne w ruchu w bajecznym rozpędzie, rozkoszują oko znawcy bajeczną sprawnością rysunkową. Widać, że cały efekt obrazu, całą jego ekspresyę zamknął artysta w tym potężnym rozmachu galopu, w tej jednolitości konia zrośniętego z jeźdźcem. Sprawia prawdziwą rozkosz patrzeć, jak ci ułani siedzą na swych koniach, jak na obliczach ich nie znać ani strachu, ani grozy wojennej — jadą, jak na paradę, jak średniowieczni rycerze, nie liczący się z tłumem plątających się na drodze ciurów. Charakterystykę i indywidualność polskiej kawaleryi oddał Kossak z niezrównaną intuicyą i znawstwem, nie uroniwszy nic z jej cech najznamienniejszych. Fantazya, brawura, lekkość, swoboda widnieją w ruchu kawalerzystów, w skoku koni, z których każdy inaczej przesadza rów. Arcydziełem malarskiego kunsztu jest tu każdy skok z osobna, każdy zwrot figury końskiej w ruchu.

Rokitna była szarżą śmiertelną — opłaciło ją bohaterską śmiercią kilkunastu najdzielniejszych legionistów, zdawałoby się więc, że obraz, uplastyczniający tę walkę, powinien tchnąć grozą wojenną, jaką niesie żniwo śmierci. Tymczasem dzieło malarskie Kossaka nic z tego nie daje. To nie apoteoza śmierci — to apoteoza brawury kawaleryi. Ci ułani, zda się, jadą jakby na wesele, jakby docierali w zwycięzkim biegu do mety. Artysta chciał przedewszystkiem wysunąć na czoło i uczynić treścią obrazu brawurę polskiego ułana. Widz czuje, że w impecie ataku wyładowuje swa energię, zapał, bohaterstwo dusza polska, że iści się marzenie kilku pokoleń o polskim boju.

Jak wszystkie obrazy Kossaka, Rokitna uderza kolorystyką. Aby te cechy wydobyć, wyorał artysta jasny, słoneczny dzień. Promieniami słońca ozłocił krajobraz czerwcowy, a na tło jego rzucił szary szereg mundurów legionistów, zespolonych z różnorodnym kolorem maści końskich. Zieleń trawy i szarzyzna okopu dopełniają kontrastu kolorów, ztonowanych z wielkiem poczuciem estetyki i układających się w jasną, pogodną gamę tonów.

Widz staje przed obrazem, ujęty jego prostotą, szczerością i prawdą, a przytem siłą wyrazu, jaki artysta umiał uzewnętrznić prostemi środkami kompozycyi. Talent batalistyczny Kossaka, w służbie idei rodzinnej, zdobył się na dzieło trwałej wartości, które pozostanie w skarbcu wojennego dorobku, jako jedną z najpiękniejszych pamiątek. Da ich nam może Kossak, jako uczestnik wielkiej wojny, niewątpliwie więcej jeszcze, ale „Szarża pod Rokitną“ pozostanie w tym dorobku najdroższą i najcelniejszą pamiątką, której miejsce jest w galeryi narodowej.

W.

—o—

[...]twowości polskiej, dręczy go jedynie troska o los najbliższych, powołanych do wojska rosyjskiego. Ludność odzwyczaiła się już zresztą od porządków rosyjskich i czuje się bez nich szczęśliwą.

Wielkie niezadowolenie wywołała tutaj rekwizycya zboża, które zresztą, według zapewnienia władz okupacyjnych, nie miało być wywożone z kraju, lecz miało zabezpieczyć równomierny podział i przeszkodzić szkodliwej dla miasta spekulacyi zbożowej. Sprawa tego rozdziału nie postępuje jednak jakoś naprzód.

Ziemiaństwo tutejsze rozumie sytuacyę. Jeden fakt świadczy bardzo wyraźnie, że mimo słabego zresztą huku dział, który czasem dolatuje z pod Baranowicz, obawa powrotu naszych dawnych gnębicieli znikła. Postanowiono mianowicie wznieść pomniki na polach bitwy w Stoczku (powiat łukowski) i w Iganiach (powiat siedlecki). Żyje przecież jeszcze wśród ludu tradycya tych bojów, przechodząca z ojca na syna, i nie od jednego można się szczegółowo dowiedzieć o przebiegu tych walk z dokładną znajomością topografii.

Dziś całe Podlasie pokryte jest mogiłami poległych w sierpniu 1915 roku żołnierzy. O staranne utrzymanie grobów troszczą się władze wojskowe niemieckie. Często można znaleźć wypisane na nich polskie nazwiska. Dla nas jednak te dawne mogiły bohaterów z roku 1831, o których nie wolno było przedtem pamiętać, najświętsze są i najdroższe. Dobrze, że dzisiaj te wielkie pobojowiska uroczyście będą uczczone.

Kooperatywa literatów i dziennikarzy w Warszawie. »Towarzystwo literatów i dziennikarzy« w Warszawie łącznie z »Kasą literacką« zorganizowało własną kooperatywę, która zaopatruje członków w produkty żywnościowe. Obecnie dostarczać ma członkom ziemniaków w workach zaplombowanych po cenie 6 rubli 20 kop. za korzec z dostawą do domu. Przyjmuje również zamówienia na kapustę kiszoną i inne artykuły.

W Krakowie, o ile nam wiadomo, około stworzenia podobnej ze wszech miar pożądanej kooperatywy krząta się »Syndykat dziennikarzy«.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

(8-my dzień rozprawy).

Kraków, 17 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem współoskarżonego Starkla na okoliczność, iż Rieser miał mu opowiadać, że Jaskier zarabiał dziennie więcej, aniżeli inni miesięcznie. Rieser zaprzeczył temu i oświadczył, że poznał się ze Starklem w październiku 1915, chodził przez 2 tygodnie do magistratu, a później wyjechał do Wiednia na tydzień, a gdy wrócił, ukrył się przed policyą, gdyż poszukiwał go komisarz dr Puskarczyk.

Wywiązała się znowu dyskusya o Nassie z Dębnik, któremu Rieser i Łazarski zarzucają, że popełniał fałszerstwa, a Jan Goryczko oświadczył, że Nassa wcale nie znał i że wcale nie przychodził do jego lokalu fryzyerskiego.

St. komisarz Stroka stwierdził, że zbadał akta w magistracie, z których wynika, że Leon Nass w czerwcu 1916 w Holandyi w konsulacie austryackim stawał przed komisyą poborową i został wziętym do wojska.

Dr Heski postawił wniosek o zawezwanie tego Nassa jako świadka na rozprawę.

Kierownik rozprawy dr Reut oświadcza, że wezwanie to wysło, ale wątpi, czy ten świadek z Holandyi się zjawi na rozprawę.

W dalszym ciągu przesłuchano współoskarżonego Gersona Riesera, syna Leiba Riesera. Oskarżony jest o to, że pomagał ojcu w pośrednictwie, mianowicie przychodził często do magistratu i przynosił wręczone mu przez ojca papiery wojskowe. Akt oskarżenia przeciw niemu opiera się na zeznaniach dyurnistów magistratu Starkla, Bielesia i Szymakowskiego. Gerson Rieser przesłuchany zaprzeczył wszystkiemu; oskarżony Starkel przy konfrontacyi potwierdził szczegóły aktu oskarżenia przeciwko niemu.

Oskarżony Szymon Silberstein również wypiera się swojej winy. Akt oskarżenia zarzuca mu, że wystarał się o fałszywe legitymacye dla Abrahama Hirscha Goldsteina, Nathana Moslowitza, Jakóba Rosenzweiga, Jakóba Menache, Arona Schellera i Löbla Viertela. Pięciu z nich zostało aresztowanych, a czterech z nich zostało zasądzonych. Oskarżony Silberstein wypiera również winy. Jest kupcem. W czasach normalnych zarabiał 100.000 koron, a w czasie wojny 300.000 koron rocznie.

Oskarżony Löbel Kleinman, handlarz drzewa, obecnie służy w wojsku, przesłuchany, również nie poczuwa się do winy. Akt oskarżenia zarzuca mu, że wystarał się o fałszywe legitymacye dla siebie oraz dla Abrahama Abelesa, Hillela Leinkrama i Scholema Osieka.

Uryga potwierdził te zarzuty.

Również dzisiaj przesłuchany został oskarżony Jeruchim Beck false Günsberg, który wiedział, gdzie się ukrywa Rieser, a mimo to nie dał o tem znać policyi. Rieser ukrywał się u Israela Körbera przy ulicy Bożego Ciała na Kazimierzu przez 5 miesięcy. Pewnego razu przyszedł ów Körber do oskarżonego Günsberga i w tajemnicy zaprosił go w imieniu Riesera na rozmowę do domu, w którym się Rieser ukrywał. Istotnie Günsberg udał się do Riesera i tam złożył uroczystą przysięgę na »cyces« na jego żądanie, że go nie zdradzi, oraz przyniósł mu papierosy. Ktoś jednak doniósł o tem do sądu i Rieser i Günsberg zostali aresztowani. Oskarżony Günsberg tłómaczy się, że nie chciał złamać przysięgi i dlatego nie zdradził Riesera.

Obrońca dr Weiner wniósł na wezwanie świadka Körbera, który odbierał przysięgę, oraz dowody ze znawcy, rabina ortodoksyjnego, że gdyby Günsberg złamał przysięgę na »cyces«, byłby przez ortodoksów ścigany i narażony na cały szereg przykrości.

Kap. Żegarac sprzeciwił się wnioskowi o znawcę rabina, gdyż ustawa nie może być wykluczoną przez żadną religijną przysięgę. Tylko przysięga, złożona przed władzą w formie ustawowej, jest wiążącą. Trybunał zastrzegł sobie uchwałę na później.

Następnie zeznawał oskarżony Mozes Winzelberg. Akt oskarżenia zarzuca mu współudział i pomoc w wyrabianiu fałszywych legitymacyj. I ten oskarżony wypiera się winy.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Z targu krakowskiego. Sezon »kapuściany« trwa jeszcze na targu w całej pełni place — Jabłonowskich i Szczepański — zatłoczone są wozami włościańskimi z kapustą, bardzo piękną na ogół. Natomiast ziemniaków, choć to także ich sezon, nie widać wcale na placach targowych; dzisiaj tylko na ulicach, przed domami, widać było wozy z ziemniakami, przywiezione prywatnie dla niektórych szczęśliwców, przeważnie zresztą dla sklepikarzy. Chłopi się teraz drożą ze wszystkimi swoimi produktami, czując się panami położenia, a propozycyę odwiezienia lub odniesienia z targu n. p. kupionej kapusty, traktują, jako osobistą obrazę.

Nie o wiele lepsza, niż z ziemniakami, była na dzisiejszym targu sytuacya z nabiałem. Mleka niewiele, masła niewiele; jaja stanowiły zupełną rzadkość na rynku, a ponieważ od kilku dni niema ich także w sklepach miejskich, więc sklepikarze podnieśli ich już ceny do 24—25 hal. za sztukę. Należy koniecznie postarać się jak najszybciej o sprowadzenie ich do miejskich sklepów, co nie tylko zaspokoi część konsumcyi, ale także ureguluje cenę targową.

Drobiu na tym targu niezbyt wiele, z owoców już tylko jabłka. Jedynym produktem, obficie wciąż dostarczanym na targi, są grzyby; rydzów całe kosze, »prawdziwe« i »kozaki« olbrzymich rozmiarów, egzemplarze, dosięgające wielkości czapek. Ale cóż po grzybach, które są właściwie przyprawą, a nie pożywieniem, kiedy niema czego nimi przyprawiać? Pozostaje cieszyć oko kwiatami, których targ dzisiejszy, nie pyszniący się nadmiarem żywności, był pełny; zwłaszcza przepiękne chryzantemy w wielu świetnych odmianach zdobiły połać Rynku przed Sukiennicami, ożywiając ją świeżemi niewypowiedzianie barwami.

„Ogonki" przed sklepami w Krakowie dzisiaj przybrały niebywałe dotychczas rozmiary. Przed sklepem miejskim na placu Jabłonowskich zbity sznur czekających od 6 rano ustawił się w formie długiej linii wężowej, bo wydłużony prosto sięgnąłby do końca placu. Przed innemi sklepami miejskiemi powtarzało się to samo zjawisko, choć w mniejszych rozmiarach. Tymczasem w sklepach miejskich przywożona codziennie mąka jest wykupywana, zanim „ogonek" czekających się wyczerpie. Tosamo widać było przed prywatnemi sklepami, n. p. przed sklepem firmy Meinla. Czekający od rana na zimnie zagrzewają się własnem ciepłem, tuląc się do siebie w tłoku; wiele widać wśród nich kobiet z małemi dziećmi na rękach (tym dają pierwszeństwo żołnierze policyjni) i dzieci 10-letnich. Czekający w ogonkach stoją w milczeniu, zresztą wszyscy są zadowoleni, jeżeli po kilku godzinach dostaną ćwierć funta kawy lub kilo mąki wojennej.

Zawieszenie »Ilustrowanego Kuryera Codziennego«. Dzisiaj redakcya »Ilustrowanego Kuryera Codziennego« zawiadomiła swoich czytelników, że na podstawie § 7 ustawy z dnia 5 maja 1869 r. Nr 66 Dz. u. p. zostało wydawnictwo »Ilustrowanego Kuryera Codziennego« chwilowo zawieszone.

Z niewoli rosyjskiej. Legioniści: Władysław Róg, plutonowy 4 p. 7 komp., i Adolf Rysiak, szeregowiec 1 p. 2 komp., obaj z Krakowa, oraz Feliks Szydłowski, kapral 2 p. 9 kompanii, z Tarnowa, zawiadamiają za naszem pośrednictwem swoje rodziny i znajomych, że znajdują się obecnie w niewoli rosyjskiej. Przebywają na razie w barakach szpitalnych w Jagocinie w gubernii Połtawskiej. — Adres: Rosya, stac. Jagotin, gub. Połtawskiej.

Ś. p. profesor Stanisław Jaworski. W krótkich odstępach czasu społeczeństwo polskie poniosło niepowetowane straty w świecie pedagogicznym. Opróżnili swe posterunki ś. p. dyrektor Tomasz Sołtysik, dyrektor Gustawicz, a wreszcie profesor Stanisław Jaworski, dyrektor własnego prywatnego gimnazyum realnego w Krakowie.

Profesor Stanisław Jaworski uczęszczał do gimnazyum w Tarnowie. Studya uniwersyteckie odbył w uniwersytecie Jagiellońskim, poczem uczył w gimnazyum w Jaśle, Rzeszowie, oraz w gimnazyum św. Anny w Krakowie. Po wysłużeniu swoich lat nie zaprzestaje pracy pedagogicznej i zakłada swoją własną szkołę średnią nowego typu. Nieubłagana śmierć przerwała pracę zasłużonego pedagoga, który prawością swego charakteru potrafił u swoich uczniów i kolegów zyskać prawdziwą miłość i szacunek.

Z kraju.

Z gal. dyrekcyi poczt i telegrafów. Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów Artur Schiffner wyjechał w sprawach urzędowych. Kierownictwo dyrekcyi objął starszy radca pocztowy Kazimierz Laski.

Położenie dorożkarzy lwowskich. W sobotę zjawiła się u władz wojskowych i u komisarza rządowego radcy Grabowskiego deputacya dorożkarzy lwowskich z przedstawieniem swego rozpaczliwego położenia z powodu braku paszy dla koni, a szczególnie owsa, wskutek czego byt ich jest poważnie zagrożony i będą musieli zwinąć swe przedsiębiorstwa. Jak wiadomo, dorożkarze walczą z brakiem owsa, ponieważ artykuł ten zajęty jest przez armię. Radca Grabowski uspokoił deputacyę, przyrzekając dostawę pewnej ilości otrąb z młyna, dostarczającego miastu mąki.

Ze świata.

Śmierć ks. Meniniego. Telegram z Sofii donosi, że ks. Menini, delegat apostolski w Sofii, umarł tam przed kilku dniami. Monsignore Robert Menini, urodzony w Splicie, był niegdyś oficerem armii austryacko-węgierskiej, poczem dopiero wstąpił do stanu duchownego. Delegatem apostolskim w Bułgaryi był od lat 31.

Nowa próba lotu przez Atlantyk. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, znany w Stanach Zjednoczonych lotnik, Porte, przygotowuje nową próbę lotu przez ocean Atlantycki. W wielkiej amerykańskiej fabryce aeroplanów Curtissa zbudowano wielki hydroplan o rozpiętości skrzydeł (płaszczyzn nośnych) na 25 metrów, poruszany motorem o sile 200 koni. Hydroplan ten ma szybkość lotu 90 kilometrów na godzinę, ale Porte ma nadzieję, że osiągnie znacznie większą szybkość przy pomocy silnego wiatru zachodniego, który zawsze wieje nad oceanem. Wybrał on do swej podróży drogę najkrótszą, mianowicie chce się wznieść do lotu w St. Johns na Nowej Funlandyi i lecieć wprost do Irlandyi, tak, że odległość, którą ma przelecieć, wynosi »tylko« 2.300 kilometrów.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek, dnia 17 b. m.: »Krewniacy« M. Bałuckiego.

We środę, dnia 18 b. m.: »Lekkomyślna siostra« Wł. Perzyńskiego (ceny popularne).

Repertoar miejskiego teatru ludowego

We wtorek, dnia 17 b. m.: »Ludwik XI.« K. Delavigne'a.

Zmarli:

Anna z Maciszewskich Kwiecińska, matka adwokata krakowskiego dra Tadeusza, oraz sędziego dra Augusta Kwiecińskich, zmarła w Krakowie dnia 16 b. m., przeżywszy lat 73.

Telegramy z ostatniej chwili.

Oświadczenie hr. Stürgkha.

Budapeszt, 17 października.

Wysłany do Wiednia sprawozdawca jednego z tutejszych dzienników donosi o rozmowie, którą wiódł w Wiedniu z pewną osobistością z otoczenia hr. Stürgkha. Obecny kurs — mówiła owa osobistość — dąży pod względem politycznym i gospodarczym do przygotowania państwa na czas pokoju. Hr. Stürgkh najbardziej jest zbliżony do partyi wiernokonstytucyjnej Izby panów, chociaż jako kierujący mąż stanu w Austryi nie jest właściwie człowiekiem partyi. Hr. Stürgkh, jak każdy objektywny człowiek, zaprzecza, jakoby w Austryi była przerwa w życiu konstytucyjnem. Okoliczność, że Rada państwa nie jest zwołana, nie może być uważana za „gravamen" konstytucyjny. Niema również przeciwieństw w gabinecie. Należy stanowczo zaprzeczyć, jakoby ks. Hohenlohe z tych powodów poszedł na urlop. Wreszcie należy podnieść, że pomiędzy hr. Stürgkhiem a br. Burianem panuje zupełna zgoda.

Wojna.

Rządy koalicyi w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 października.

Biuro Reutera donosi, że kontrola sprzymierzonych nad grecką policyą ma być nie tylko formą zewnętrzną, lecz że zamierza się nadzór policyjny oprzeć na zdrowej podstawie i obywatelom dać swobodę ujawniania swych uczuć. — Nazwiska sprzymierzonych, którzy objęli nadzór nad koleją do Laryssy, przesłano ministrowi kolei. Ruch podróżnych odbywa się dalej bez zakłócenia, ale osoby wojskowe, które chcą korzystać z kolei, muszą być zaopatrzone w potrzebne dokumenty. Transport oddziałów żołnierzy między Atenami i Laryssą i stacyami po drodze, jest najsurowiej wzbroniony, również transport broni i materyału wojennego. Zresztą ruch między Atenami i Laryssą nie uległ żadnym ograniczeniom. Dla transportu towarowego potrzebne jest specyalne zezwolenie.

Berno, 17 października.

»Temps« donosi z Aten: Wojska greckie, znajdujące się na Korfu, którym koalicya zabroniła odjazdu, były przeznaczone rozporządzeniem greckiego ministra wojny do Epiru. — 24 greckie pułki piechoty z Santa Maura przewiezione zostały żaglowcami do Arta. Pancernik »Hydra«, którego oficerowie i załoga przyłączyły się do ruchu rewolucyjnego, stanął na kotwicy przed Salonikami.

Uznanie prowizorycznego rządu greckiego.

Lugano, 17 października.

„Secolo" donosi z Paryża:

Francya i Anglia uznały tymczasowy rząd Venizelosa w Salonikach i na Krecie. Reszta państw koalicyi dotąd jeszcze nie powzięła decyzyi w tej sprawie.

Zakaz zgromadzeń w Atenach.

Zurych, 17 października.

Jak donosi prasa medyolańska, komendant wojsk koalicyi w Pireusie **zabronił odbywania zgromadzeń publicznych i pochodów w obrębie swojej komendy i w Atenach.**

Król rumuński znowu najwyższym wodzem.

Berlin, 17 października.

Jak donosi agencya Havasa, król rumuński objął znowu osobiste kierownictwo działań wojennych.

Uzbrojenie okrętów handlowych i pasażerskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 17 października.

W »New York World« angielski urzędnik zapowiada, że oczekuje się pojawienia rozporządzenia admiralicyi, o ile takie wogóle już się nie ukazało, według którego wszystkie okręty otrzymują polecenie brać na pokład armaty tak ciężkiego kalibru, jak tylko pozwala na to ich budowa. Ma to nastąpić wyłącznie dla celów obrony. — Rozporządzenie poleca kapitanom wszelkich okrętów kupieckich, pasażerskich i transportowych starać się o żołnierzy wyszkolonych w obsłudze armat, aby na okrętach, w razie zaatakowania ich, walczyć aż do ostateczności.

Przesilenie w bitwie nad Sommą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 17 października.

Biuro Wolffa otrzymuje ze strony wojskowej relacye o walkach, stoczonych nad Sommą w czasie między 9 a 13 bm., a które należą do największych działań wojennych w bitwie nad Sommą. Po krótkim opisie walk w dniach 9, 10 i 11 bm., sprawozdanie daje opis bitwy koło Sailly w dniu 12 bm., gdzie przeciwnik nie mniej jak 6 razy szturmował, a to po olbrzymiem przygotowaniu artyleryjskiem, w gęstych masach, w sześciu do dziesięciu falach, a za niemi znowu gęste kolumny prowadzili oficerowie siedzący na koniach. Nieprzyjaciel sądził na pewno, że ostrzeliwaniem z najcięższych armat zniszczył już zupełnie piechotę niemiecką. To też piechota nieprzyjacielska ruszyła do ataku pewna zwycięstwa, wznosząc okrzyki radości. Tem bardziej wstrząsającem było to, co nastąpiło: obfite żniwo śmierci! Wytrzymałość niemieckiej piechoty nic nie ucierpiała. Gęste kolumny Anglików i Francuzów po prostu skosił ogień niemieckiej piechoty w niektórych miejscach frontu. Przed St. Pierre-Vaast powstała przed lasem prawdziwa barykada zwłok. Dnia 13 bm. osłabły ataki nieprzyjaciela. Stwierdzono stanowczo, że nieprzyjaciel chciał tym olbrzymim wysiłkiem doprowadzić do rozstrzygnięcia, do przełamania frontu w największym stylu. Straty nieprzyjaciela doszły do niebywałej dotąd wysokości. Jeńcy powiedzieli, że w kompaniach francuskich niema więcej jak po 50 żołnierzy, dodając, że wojsko francuskie jest zmęczone wojną. O ataku w dniu 12 bm. wyrażają się jeńcy francuscy, że było to bezcelowe pędzenie ludzi na rzeź, nie kryją też radości, że wydostali się z piekła nad Sommą. Usposobienie wojska niemieckiego jest tem pełniejsze zaufania w zwycięstwo.

Sprawozdanie kończy: Dzień 9 i 13 października nad Sommą były dniami wielkiej bitwy pierwszorzędnego znaczenia. Są one zarówno wielkiem i całkowitem powodzeniem broni niemieckiej, jak i ciężką klęską Francuzów i Anglików. Zdaje się, że dramat nad Sommą dosięga punktu szczytowego.

Agitacya rekrutacyjna w Irlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 października.

»Times« donoszą z Dublina, że krążą pogłoski o nowych rokowaniach między Edwardem Carsonem i Redmondem co do politycznego kompromisu w kwestyi propagowania rekrutacyi w Irlandyi. Korespondent »Times« ma mało zaufania w te pogłoski i sądzi, że członkowie »Sinnfein« pod żadnym warunkiem nie zezwolą na rekrutacyę, a synom dzierżawców więcej zależy na uchronieniu się od służby wojskowej, niż na uzyskaniu homerule.

Zamiana ambasad na szpitale.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 października.

»Daily Chronicle« występuje z projektem, aby aby **ambasady krajów nieprzyjacielskich w Londynie zamienić na szpitale,** których jest wielki brak. Pismo proponuje, aby dla tego celu za pośrednictwem neutralnych zawrzeć umowę, by także angielskie ambasady w Berlinie i Wiedniu mogły być użyte na szpitale.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, pl. Jagiellońska L. 20. — Rządca drukarni L. K. Górski.